Nr 153. Kraków, 9 Lipca — Czwartek. Rok 1885.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w hotelu Saskim, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissoniére 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Przegląd Polityczny.

Kraków 8 lipca

Wczoraj w południe odbyła się we Wiedniu pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych hr. Kalnokiego pierwsza konferencya w sprawie austryacko węgierskiej ugody. W konferencyi wzięli udział ministrowie wspólni, dalej austryaccy ministrowie: Taaffe, Dunajewski i Pino i węgierscy ministrowie: Tisza, Szapary i Szechenyi. O ile z dotychczasowych półurzędowych enuncyacyj wnosić wolno, pójdą rokowania dość gładko i szybko i nie wywołają tak uporczywych trudności, jak w r. 1878. Jest to pocieszający objaw, świadczący, iż za rządów Taaffego stosunki między Austryą a Węgrami przyjaźnie się ukształtowały i że po obu stronach Litawy wzrosła wzajemna ufność i szczerość.

Jak już doniosła *Polit. Corr.*, konferencye obecne nie mają jeszcze merytorycznego charakteru. *Pester Lloyd* dodaje, iż substratem dla obecnych narad jest *promemoria* węgierskiego rządu, określające zarówno zasadnicze stanowisko, jak i konkretne życzenia Węgier, przyczem także dziennik ów wykazuje, iż rozwiązanie pomyślne wszystkich kwestyj nie napotka na znaczne, zasadniczej natury trudności. Ani kwestya kwoty na wspólne wydatki, ani kwestya podatku, ani sprawa przywileju bankowego, nie wywoła donioślejszej różnicy zdań, a zapewne najważniejsza część rokowań odnosić się będzie do odnowienia cłowego i handlowego związku.

Wobec tego znaczącem jest, iż wbrew znanym wywodom *Polit. Corr.*, powraca raz jeszcze *Budap. Corr.* do swego projektu o porozumieniu cłowem z Niemcami i stara się możliwość zrealizowania tego projektu dowodnie wykazać. Pisze ona: „Ostatnie nasze doniesienie o niektórych szczegółach nadchodzących rokowań ugodowych między rządem węgierskim a austryackim, szczególnie o ile ono się odnosiło do naszego stosunku handlowo politycznego do Niemiec, zrozumiano i tłumaczono sobie bardzo rozmaicie. Ponieważ zaś pewna część prasy wyrażała się w ten sposób, że odnośnych naszych wywodów nie zrozumiała, więc powtarzamy, żeśmy nie mówili o zwykłym traktacie handlowym, lecz chcieliśmy jeno aby, stworzony został przez unią cłową niemiecko-austryacką wprawdzie przerwany, lecz wobec reszty świata jednolity obszar cłowy z Austryi i z Niemiec. Jakkolwiek przyznajemy, że przy wykonaniu tego projektu napotkanoby na wielkie trudności; że przy zawarciu takiej ugody, trzeba się liczyć z trzema parlamentami — a gdzie tak wiele i tak ważne interesa materyalne w grę wchodzą, załatwienie się z trzema parlamentami: niemieckim, austryackim i węgierskim, nie jest wcale rzeczą łatwą, to jednak jesteśmy przekonani, że nie jest ona zupełnie niemożebną, a dla ludów obu monarchij, pominąwszy znaczenie polityczne, którego lekceważyć nie należy, byłaby wysoce zbawienną. — Z tych więc powodów powinny oba rządy wziąć taki układ pod rozwagę przy zbliżających się rokowaniach ugodowych, jako ewentualność do której bądź co bądź dążyć im wypada“.

W dziennikarstwie wiedeńskiem wywołał sensacyą fakt, iż polityczne stowarzyszenie narodowe w Reichenbergu, wykluczyło ze swego grona czterech członków, a pomiędzy tymi posła Dra Hallvicha, jako „przynoszących szkodę celom stowarzyszenia.“ Jest to nowy objaw rozbicia się i niezgody panującej w obozie niemiecko-liberalnym. Właściwym powodem wykluczenia miało być to, iż stowarzyszenie narodowe przy wyborach do Rady państwa popierało Pradego, podczas gdy Hallvich z towarzyszami agitował za Jantschem.

Grecko-oryentalny metropolita w Serajewie Sava Kossanowicz, ustąpił od kierownictwa bośniacką metropolą.

W Izbie francuskiej była w poniedziałek sytuacya nieco podobna do tej, skutkiem której upadł Ferry. Jak wówczas wiadomość o napadzie Chińczyków na Lang-Son, tak w poniedziałek, właśnie kiedy rozpoczynały się rozprawy nad pokojem zawartym z Chinami, nadeszła wiadomość o uderzeniu 30,000 powstańców anamitskich na cytadelę i mieszkanie posła francuskiego w Hue. W przedsionkach Izby *(couloirs)* toczyły się żywe rozmowy o świeżym wypadku, minister wojny zaczął od odczytania telegramów, z których jeden doniósł już na szczęście o odparciu napaści i zbliżaniu się posiłkowego oddziału.

Przystąpiono do porządku dziennego. Biskup Freppel żądał odroczenia dyskusyi wobec wieści, których dalsze następstwa mogą uniepewnić traktat. Oparł się temu żywo Freycinet. Wniosek Freppela upadł. Dalsza dyskusya odznaczała się namiętnemi wycieczkami pp. Perrin i Clemenceau. Ostatni, korzystając z obecności Ferrego, zaczepiał silnie przeszłe ministerstwo, i chciał Ferrego zmusić do udziału w dyskusyi, co mu się jednak nie powiodło. W końcu przyjęła Izba prawie jednomyślnie traktat pokojowy zawarty w Tien-Tsin.

Rezultat bitwy w Hue wypadł świetnie dla broni francuskiej; jest jednak wypadkiem politycznie niepokojącym, bo świadczy o zaciętej nienawiści Anamitów do Francuzów, z czego, co najmniej, wypadnie konieczność utrzymywania w Anamie znacznej załogi.

Długo oczekiwane zakreślenie programu działań nowego gabinetu angielskiego, przedłożył nareszcie wczoraj Salisbury parlamentowi. Jeźli telegraficzne streszczenie go jest wyczerpującem, wypadł program ten nieco blado. Gabinet pochwyci sprawy bieżące na tym punkcie, na jakim je poprzedni zostawił. W sprawie afgańskiej trzymać się będzie zapewnień, danych chanowi afgańskiemu co do Zulfikaru, i działać będzie w ogólności w kierunku pokojowego załatwienia wszystkich spraw bieżących. Sprawę egipską poruszył, jeźli telegram jest dokładnym, tylko pobieżnie. Ze utrzymanie Tewfika baszy uważa za rzecz honorową, dodał zapewne w celu uśmierzenia obaw, jakie domniemany cel misyi Drummonda Wolfa w Egipcie obudził. Być może, że dosłowne brzmienie enuncyacyi Salisburego, uzupełni jeszcze ten program w drobniejszych jego odcieniach. Zdaje się, że Salisbury właśnie najmniej mówił o tem, co go najbardziej obchodzi, i będzie prawdopodobnie celem najgorliwszych jego zabiegów, mianowicie o sprawie egipskiej i o stanowisku, jakie wobec Niemiec zająć zamierza.

Zaszczycenie Lumsdena wysokim orderem można poczytać za symboliczny znak stanowczości, z jaką gabinet angielski, chociaż tylko w ramach zakreślonych dotychczasowemi układami, w sprawie afgańskiej postępować będzie.

Nord zwraca uwagę, na zimne przyjęcie, jakiego doznał nowy gabinet Torysów w szpaltach berlińskiej prasy urzędowej i dodaje, że po zjeździe Skierniewieckim Torysowie nie mogli liczyć na to, że samo pojawienie się ich w rządzie zbliży już Anglię do Niemiec.

Jeszcze dnia 5-go bieżącego miesiąca pisano do nas z Wiednia: „Przygotowuje się tu zawzięta kampania przeciw Polakom.“ Nie czekaliśmy długo na sprawdzenie tych słów. Dowodem wczoraj telegrafowany nam artykuł *Neue freie Presse* — w którym odegrzano w sposób dyletancki przestarzałe już epizody sprawy ruskiej, i podlano je denuncyacyą wobec Rosyi polityki państwowej, jakby na dowód, że idzie tylko o zaczepkę bądź co bądź i choćby o stęchły do niej powód. Wszystko dobre, byle rozpocząć i nie ustawać w wojnie.

W innym rodzaju, lecz w myśl tej samej metody, wystąpiła w następujący sposób *Montagsrevue* w artykule pod tytułem *Galizische Frage*, w którym wyraża się z wielką nienawiścią o Polakach. „Stanowisko wpływowe — pisze ten tygodnik — jakie sobie zdobył żywioł polski, jakkolwiek jest bezwarunkowo najmłodszym w austryackim związku państwowym, i jak tego dowiodły rozmaite wypadki w paru ostatnich dziesiątkach lat, jeszcze zbyt mocno pamięta o swej nieaustryackiej przeszłości; bezgraniczny apetyt, z jakim ten polski żywioł wyzyskuje wszystko na swoją korzyść bez jakichkolwiek względów na całość państwa; wreszcie szczególny wpływ, jaki wywiera w dzisiejszych ciężkich czasach na zagraniczną politykę monarchii, wszystko to zmusza do szukania sposobu, w jakiby można uwolnić Austryę od tego uciążliwego panowania Polaków. Podczas gdy Schmerling nie obchodził się z Polakami inaczej, niż z każdym innym szczepem naszej ojczyzny, to ministerstwa liberalne po zawarciu ugody z Węgrami, dokładały wszelkich możliwych starań, aby Galicyę nietylko obsypać dobrodziejstwami, lecz także, aby Polakom nadać różne nadzwyczajne przywileje. Niedość, że założono polską Akademię umiejętności, obok wielkiej c. k. Akademii umiejętności w Wiedniu, ministeryum mieszczańskie uczyniło jeszcze polski język językiem urzędowym w Galicyi, a drugie ministeryum Auersperga dokończyło budowy wałów, które ten kraj czynią prawie niedostępną twierdzą Polaków.

„Gdyby nawet chciano zapomnieć owe setki milionów, które nas kosztowała Galicya wbrew wszelkiemu stosunkowi do pożytków, jakie nam przyniosła, to i wtedy jeszcze nie wypadałoby dla partyi niemiecko-liberalnej czynić Polakom dalszych koncesyj. Takiego poniżania i ignorowania, jakiem jej płacili zawsze Polacy, nie doznała ona ani od Czechów, ani klerykałów, tak ciężką nogą nie nastąpiła na jej grzbiet żadna frakcya prawicy, jak to uczynili Polacy pod przewodnictwem p. Hausnera. Z nieprzyjacielem tego rodzaju niema żadnych układów.

„Z tego też powodu uważamy, że wyłączenie Galicyi ze związku Przedlitawii jest rzeczą niemożebną, przez to bowiem zwiększyłoby się jeszcze bardziej niebezpieczeństwo federalizmu, a niema wcale potrzeby zwiększać tego niebezpieczeństwa, szczególnie zaś teraz, kiedy Niemcy są w mniejszości. Ale jeżeli oni znajdą się kiedy w większości, w takim razie będą musieli sobie przypomnieć, że niezawsze tak się miały rzeczy w Galicyi, jak dzisiaj, że niegdyś pod przewodnictwem mądrego biskupa Litwinowicza siedziało w Radzie państwa 22 Rusinów, że należy kazać Rusinom na nowo zmartwychwstać i bronić swej pozycyi przed Polakami. Z Rusinami, Dalmatyńcami, autonomistami południowego Tyrolu i Wybrzeża, stanowią Niemcy prawdziwą, uczciwą i niewzruszoną większość, która roztropny rząd ochroni przed każdym atakiem. My, Niemcy, nie mamy nic już Polakom do dawania, jeżeli nie chcemy się sprzeniewierzyć swojemu historycznemu powołaniu partyi państwowej.“

I to wszystko także odgrzewane fałsze, ale metoda jest widoczną, plan z góry powzięty, a w nim niepośledną odgrywa rolę poruszenie owej rzeczy o wyłączenie Galicyi, niedorzecznej, śmiesznej, nad którą dziś nawet przez chwilę zastanawiać się nie warto; łapka zbyt niezgrabnie zastawiona, aby w nią wpaść można; i ćwiczenie studenckie dla wszelkiego rodzaju małoletnich, lub dla grubą powłoką pokrytych umysłów.

Ale jako sposobność do polemiki z naiwnymi i zacietrzewionymi, jako środek agitacyjny, nieźle obrachowany. A o nic innego nie idzie. Zapełnić czas ogórkowy, czas przed zebraniem się Rady państwa, szczuciem na Galicyę i Polaków, tak misternie rozpoczętem przy końcu obrad ostatniego parlamentu; liczyć i zużytkować pomoc niesioną w tej mierze z kraju przez wszystkie niedojrzałe czynniki i bezsumienne organa; rozmamiętniać przeciw jednemu z głównych zastępów większości, kogo się da, nie wyłączając i pewnych tej większości żywiołów; bić Polaków w nadziei, że się wstrząśnie rządem i systemem dzisiejszym, a niezgodę zaszczepi w szeregach, które rząd i system wspierać mają— oto cała polityka i prawdziwy zamiar tych, co tę kampanię rozpoczynają i dalej niewątpliwie prowadzić będą.

Rozumowania tu nic nie pomogą. Zresztą przesąd pod tym względem już zanadto głębokie zapuścił korzenie; obecna kampania, to tylko podlanie w porze letniej zatrutej rośliny, aby nie uschła, lecz aby zakwitła. Polemika w tych warunkach jest niemożliwą, posłużyćby ona tylko mogła, jako nowy a pożądany materyał, jako żer dla drapieżnego ptactwa. Należy jedynie być przygotowanym na to, na co się zanosi i nie dziwić się temu zbytecznie; należy wiedzieć, jaki cel i zamiar tego pospolitego ruszenia przeciw naszemu krajowi — a zarazem zrozumieć — jakie miłe rzeczy czekają naszą delegacyę, jak dalece podminowany znajdzie ona grunt pod nogami. Ziarno rzucone w przeszłej kampanii przez przeciwników rządu i większości, ziarno nienawiści, oszczerstw i podejrzeń przeciw Polakom pielęgnowane nieraz haniebnie przez niektórych Polaków i przez dzienniki po polsku pisane, dojrzewać będzie i wyrośnie w chwast, który utrudni niezawodnie zbiór wszelkiego przynależnego nam plonu. Na to trzeba być także przygotowanym.

Mamy tu do czynienia ze złością i przewrotnością, ale także i z łatwowiernością.

Cesarz rosyjski podpisał tak zwaną reorganizacyę Banku Polskiego, która jest prostem i bezwzględnem zniesieniem tej, przeszło półwiekowej instytucyi ustanowionej dekretem 29 stycznia 1828 r. „z celem zaspokojenia długu publicznego, tudzież rozszerzenia handlu, kredytu i przemysłu narodowego.“

Odnośny akt, który wczoraj przytoczyliśmy brzmi, jakby dalekie a spóźnione echo komitetu urządzającego. Jeden to krok naprzód w dziele zniszczenia wszystkiego, co użyteczne, zdrowe i odpowiadające naturze rzeczy w kraju polskim pod panowaniem rosyjskiem. — Jest to rozwinięciem systemu, który dla utopii politycznej poświęca wszystko, prawo i słuszność, moralne i materyalne interesa, boskie i ludzkie ustawy. — Szalony to pochód, — druzgocący co napotka na drodze, a niemogący spocząć, bo idący ku niedościgniętym ostatecznie celom; jak to zresztą stwierdził ów raport jenerała Hurki, w którym właśnie zalecano zniesienie jednej z najsilniejszych, najpiękniejszych i najużyteczniejszych instytucyj finansowych i ekonomicznych, która przez tyle lat przynosiła zaszczyt jej twórcy i była świadectwem, że panowanie cesarza rosyjskiego w Polsce', nie zawsze było wrogiem krajowi, lecz przeciwnie było kiedyś zgodne z jego dobrobytem i rozwojem. Manowce, na które namiętność obecnie je pchnęła, są bez wyjścia i usuwają się zpod rozumowania, nawet zpod krytyki. Kroki na nich stawiane to brutalne czyny, które, w nie możności przeszkodzenia im, jedynie sucho zapisać należy, jak w kronikach zapisywane bywają klęski elementarne.

Celem jawnym jest tu wynarodowienie, skutkiem widocznym zniszczenie i zdziczenie. Jedynie zapłakaćby nad tem można, lecz i tego nie dozwala godność i siła męska, z których mniej niż kiedykolwiek wyzuć się wolno.

Oświadczenia Salisburego.

Na przedwczorajszem posiedzeniu angielskiej Izby lordów złożył Salisbury obszerne oświadczenie, z którego zamieszczamy najwybitniejsze wyjątki. „Między sprawami zewnętrznemi — rzekł Salisbury — jest niezawodnie najważniejszą, sprawa układów z Rosyą. Ze względu na tę i wiele innych kwestyj jest niejako koniecznością podjąć politykę poprzedniego rządu w tym punkcie, na jakim ona stanęła i dalej ją poprowadzić do rezultatu, odpowiadającego interesom państwa. Nasza akcya i nasze oświadczenia będą niemało ograniczone przez to, iż przyjęte przez naszych poprzedników zobowiązania spełnić musimy. Pierwszym obowiązkiem jest dotrzymanie zobowiązań rządu angielskiego.“ Jako przykład przytacza prezes gabinetu, pas Zulfikarski jako główną różnicę w granicznej kwestyi afgańskiej. Anglia przyrzekła Emirowi, że pas ten objęty będzie afgańską granicą.

„Nie możemy odstąpić od tego przyrzeczenia. Jest to żywotną kwestyą przywrócić zaufanie wszystkich do tego, iż danego raz przez się słowa, Anglia dotrzymuje. Prawda, że przyrzeczenie to dano emirowi dopiero wówczas, gdy dwór rosyjski przyrzekł, iż pas Zulfikarski będzie włączony do terytoryum emira. Co do wykonania tego przyrzeczenia powstały różnice, stanowiące obecnie przedmiot rokowań. Byłoby może przedwczesnem wypowiadać zapatrywanie o ewentualnym wyniku tych rokowań, ale rokowania prowadzone są ze strony dworu rosyjskiego, jak i niezawodnie ze strony naszej, ze szczerem życzeniem przyjaznego rozwiązania tej sprawy.“ Minister spodziewa się, iż przyjaznego rozwiązania oczekiwać można, ale oczekując takiego rezultatu, musi oświadczyć, iż rokowania nie dojrzały jeszcze tak daleko, aby się o nich z pewną stanowczością wyrazić można było. Żałoba, jaka ministra Giersa niestety dotknęła, stoi mu na przeszkodzie do dalszego podjęcia w tej chwili rokowań. Zresztą do rokowań tych, jeśli one zakończone zostaną, nie należy przywiązywać ostatecznego i rozstrzygającego znaczenia. Stosunki krajów tej części świata nie są ustalone, a my ze względu na obronę naszych drogich interesów w owych krajach, nie możemy zaufać traktatom i układom, jakie rozmaici potentanci owej części świata zawrzeć są skłonni.

Jakkolwiek żywimy zaufanie i przyjaźń do emira, to jednak co do obrony naszych posiadłości musimy zaufać zręcznie rozwiniętym, energicznie i szybko przeprowadzonym przygotowaniom dla obrony naszej granicy na wszystkich punktach, musimy zaufać naszym twierdzom, które bronią nietylko granicy, jakiej dotykają, ale daleko po za nią się wysuwają, aby przeszkodzić, iżby strumień wojenny nie opływał ich stóp. Mniemam, że podobne przygotowania, bez względu na stronnictwo będące u steru, nie zostałyby zaniechane lub też powstrzymane.

Przechodząc do sprawy egipskiej, twierdzi Salisbury, że trudności tejże są ogromne. Może on tylko w ogólnym zarysie wspomnąć o istniejących obecnie różnicach i oznaczyć charakter środków zaradczych, jakie Anglia proponować będzie. Przed ostateczną decyzyą w sprawie naszej polityki, musimy całe nasze doświadczenie wziąć pod rozwagę i wszystkie nasze kroki tak obliczyć, aby raz uczynione nie potrzebowały być później cofanemi. Polityka nasza musi być stałą, wolną od chwiejności, a jeśli ona spełni te warunki, to tem samem podniesie zaufanie do nas. Pierwsza trudność leży w tem, że zwycięzki nieprzyjaciel znajduje się nad granicą w Chartum i Suakim.

Przedewszystkiem musi być rozstrzygnięte ważne pytanie, w jaki sposób użyć egipskich sił zbrojnych, aby powstrzymać barbarzyński fanatyzm; dalej, w jaki sposób można zabezpieczyć ewentualne granice egipskie, aby cywilizacya, jaką tam zaszczepić zamierzamy, stała się kwitnącą i nie była narażoną na niebezpieczeństwa w chwili, — kiedy ten kraj opuścimy. Trudności militarne są nader wielkie; ale trudności polityczne w sprawie Sudanu są bodaj czy nie większe. Nie możemy owych prowincyj pozostawić zupełnie ich losowi. Zachodzi pytanie, jaka część Sudanu ma być egipską, a jaka część ma pozostać pod egipską kontrolą wojskową. Te pytania muszą być rozwiązane podobnie, jak ważniejsza jeszcze kwestya finansowych trudności Przed rozwiązaniem trudności finansowych, nie można nic zacząć. Trudności dyplomatyczne przeszkadzają przeprowadzeniu zawartej konwencyi.

Mówca spodziewa się, że trudności te są już na drodze rozwiązania, ale nie są przecież jeszcze rozwiązane, a przy ich rozwiązaniu tworzy sytuacya finansowa niemały kłopot i przeszkodę postępowi rokowań Jeżeli nie można usunąć trudności, to trzeba zaprowadzić znaczne oszczędności. Nic się stać nie może przed ułożeniem zadawalającego bilansu.

Z kolei nasuwa się kwestya zabezpieczenia granic przeciw barbarzyńcom, dalej trudność uregulowania politycznych warunków i politycznych stosunków Egiptu do olbrzymich terytoryów, które były widownią opłakanych wypadków. Oprócz tych trudności pozostaje jeszcze nader ważna kwestya uregulowania międzynarodowego stosunku Egiptu do innych krajów. Mądra i zapobiegliwa polityka wymaga czasu dla traktowania tych wszystkich spraw. Niemożebnem jest przywrócić Egipt do tego stanu, w jakim się znajdował przed wylądowaniem naszych wojsk. Postępowanie chedywa wobec nas było zawsze lojalne; z nim wiążą nas tedy względy honoru.

Salisbury spodziewa się niebawem sesyę zamknąć. Nie istnieje zamiar odraczania lub rozwiązania parlamentu. Ma on nadzieję, że nowe wybory będą się mogły odbyć około 17 listopada.

Powyższe oświadczenia Salisburego stały się już przedmiotem dyskusyi w prasie angielskiej. *Times* uznaje, iż zapatrywania lorda Salisburego co do sprawy afgańskiej nie dadzą się kwestyonować. Wielkie linie odnośnej jego polityki, zyskają wszędzie uznanie. Co się tyczy Egiptu, są uwagi Salisburego w znacznej części tylko ogólnikami i dostarczają tylko dowodu, iż uchwała pewnej polityki powziętą zostanie dopiero po gruntownem rozpatrzeniu całego stanu rzeczy.

Standard jest zachwycony poglądami lorda Salisburego, uważając, iż nie ma sensu, aby polityka angielska liczyła na życzliwość cara. Im rychlej zapomniane zostaną te niedorzeczne przekręcania faktów, które przez długie lata za politykę uchodziły, tem lepiej będzie. Również z uwagami o Egipcie zgadza się *Standard*.

Daily News uznają, iż mowa Salisburego co do kwestyi afgańskiej jest umiarkowaną, ale mimo to czuć w niej pewien ukryty ogień. Jego oświadczenia co do Egiptu są niepewne i trzymane w tonie ogólnikowym.

Inne dzienniki, stosownie do swego stanowiska politycznego, wyrażają się z pochwałami lub z naganą o mowie Salisburego.

Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posadę poczmistrza w Wygodzie ekspedytorowi pocztowemu, Edwardowi Robertowi Rotterowi, dalej posady ekspedyentów pocztowych w Cisnej, ekspedytorowi pocztowemu, Janowi Smólskiemu w Marcinkowicach, naczelnikowi stacyi kolejowej, Władysławowi Nowickiemu, w Podhajczykach koło Trembowli, hr. Roży Koziebrodzkiej, i w Zaleszanach c. k. ekspedytorce pocztowej, Maryi Watzka.

Z podróży Marszałka krajowego na Powiślu.

Mielec 6 lipca.

□ Drugi dzień podróży p. Marszałka (środę 1 bm.) zajęła wycieczka na lewy brzeg Wisłoki do robót regulacyjnych na Brniu starym, Brniu nowym i dopływach Brnia starego. W wycieczce tej oprócz wymienionych już reprezentantów władz i spółek wodnych, wzięli udział p. Dr Brandt, przewodniczący spółki dla regulacyi Brnia starego w powiecie Mieleckim, prezes komitetu tymczasowego spółki wodnej dla regulacyi Brnia nowego w pow. Dąbrowskim, p. Jan bar. Konopka, oraz członek tegoż komitetu p. Kisielewski ze Słupca, ostatni dwaj zarazem, jako delegaci Rady powiatowej Dąbrowskiej. Jako punkt zborny naznaczony był dwór Kliszowski, własność p. wiceprezesa Rady powiatowej, Artwińskiego. Na przewozie przez rzekę Wisłokę w Gawłuszowicach, spotkała p. Marszałka owacya ze strony ludności miejscowej, która na obydwóch wałach wystawiła bramy tryumfalne uwieńczone chorągwiami o barwach narodowych i obok tych bram w świątecznych ubraniach oczekiwała przybycia Marszałka. Tuż na lewym brzegu Wisłoki wpada Stary Breń w gminie Ostrówku do Wisłoki. Dla uregulowania i obwarowania tego potoku utworzyła się już w r. 1877, a więc pierwsza w naszym kraju spółka wodna, która roboty ochronne, a szczególnie wały doprowadziła do Glin małych w pobliżu ujścia potoku Brnika do Brnia starego. Koszt tych robót wynosił 34.200 złr., z czego przypada 11.000 złr. na subwencyę krajową, 12.000 złr. na zapomogę rządową, reszta zaś na konkurencyą. Pomimo tylu lat istnienia spółki wodnej, roboty ani w połowie nie zostały jeszcze ukończone, głównie z powodu ciągle powtarzających się klęsk powodziowych w tym bardzo urodzajnym, ze względu jednak na trzy przepływające go rzeki (Wisła, Wisłoka i Breń), nieszczęśliwie położonym zakątku kraju. Gdy więc państwowa ustawa melioracyjna przyznaje tego rodzaju przedsiębiorstwom znaczną pomoc pieniężną i inne ulgi finansowe, postanowił Wydział krajowy przyjść w pomoc także i tej spółce w drodze ustawy krajowej, jaka na najbliższej sesyi będzie Sejmowi przedłożoną, i polecił swemu inżynierowi kultury w Tarnowie p. Sikorskiemu wygotować projekt i kosztorys, który ma objąć oprócz Brnia starego i Brnika także górny dopływ, t. zw. Wisznię w gminach Trzciana, Wola mielecka, Podleszany, Książnice i Goleszów.

Przy objeździe wałów Brnia starego miał p. Marszałek sposobność oglądać ciekawą budowę wodną na Wiśle w Glinach wielkich, mianowicie opaskę długości przeszło kilometra, służącą do zabezpieczenia brzegu, jako terytoryum państwa, oraz przełożenie wału wiślanego w głąb terytoryum kraju, gdyż istniejący wał ochronny jest tak blisko brzegów Wisły położony, że zachodzi obawa zerwania go przy najbliższej wielkiej wodzie. Szkoda tylko, że to ubezpieczenie tak późno wykonano, iż nietylko Wisła płynie naszem terytoryum, lecz grunta tutejszych właścicieli znajdują się już po drugiej stronie Wisły, jako obca posiadłość.

Z Glin wielkich udał się p. Marszałek krajowy niedawno zbudowaną i w porządku utrzymaną subwencyonowaną drogą gminną Bugaj-Otałęż przez Słupiec do Ziempniowa, gdzie roboty regulacyjne na Brniu nowym są w pełnym toku. Znaczne to przedsiębiorstwo mające na celu nietylko regulacyą i obwałowanie Brnia nowego w pow. Mieleckim i Dąbrowskim, lecz także uporządkowanie licznych dopływów tej rzeki: Rybnicy, Lubaskiego rowu, Zgórska, Jamnicy, Upustu, Nieczajki, Smęgorzowej, Brnika, Oleśnicy i dopływu Wielopolskiego, przyszło do skutku w drodze specyalnej ustawy krajowej sankcyonowanej w maju r. b., która przyznaje mu 30% zapomogi bezzwrotnej z państwowego funduszu melioracyjnego, oraz takąż subwencyę z funduszu krajowego. Roboty regulacyjne mają być wykonane wedle postanowienia §. 1 tej ustawy w ciągu lat siedmiu, począwszy od r. 1885, przez przymusową spółkę wodną, która w myśl § 45 kraj. ustawy wodnej winna się zawiązać, jakkolwiek i bez tego postanowienia zawiązałaby się spółka, gdyż ludność interesowana, znękana ciągłymi wylewami wód, uznaje korzyść tego rodzaju robót i nigdzie nie występuje z opozycyą. Za podstawę techniczną służy sumiennie opracowany projekt inżyniera rządowego p. Heinricha, uzupełniony przez kraj. biuro melioracyjne, a preliminujący koszta budowy na 425.481 złr. W roku bieżącym przypadnie do wypłaty 18.235 złr. subwencyi ze skarbu państwowego i tyleż z funduszu krajowego, na poczet której zapomogi Wydział krajowy wyasygnował już zaliczkę w kwocie 10.000 złr.

Ze względu na potrzebę dostarczenia zarobku ludności nadwiślańskiej, udzielił także starosta

mielecki p. Kraus z funduszów zapomogowych na ten cel zasiłku w kwocie 1138 złr. 48 ct., który już został wyczerpanym. Roboty prowadzone wzorowo przez inżyniera spółki p. Röhricha, rozpoczęto w Ziempniowie na terytoryum powiatu Mieleckiego, gdyż układ z właścicielami co do odstąpienia gruntów pod wały w gminach Słupiec i Otałęż przy ujściu Brnia nowego do Wisły nie przyszedł jeszcze do skutku.

Jak bardzo ludność odczuwa potrzebę regulacyi wód i melioracyj i wdzięczną jest inicyatorom tych robót, przekonał się p. Marszałek na miejscu oglądając budowę wałów brniowych w Ziempniowie. Zaledwie bowiem wysiadł z pojazdu, otoczyły go w jednej chwili setki robotników, a jeden z dozorców robót, Józef Łachut, wójt z Łęki szczucińskiej, przemówił serdecznemi słowy do p. Marszałka, podnosząc ważność melioracyj dla dobrobytu rolników i dla zarobkowania cierpiącej niedostatek ludności, oraz dziękując Marszałkowi za przyprowadzenie do skutku tego przedsiębiorstwa. Że szczególnie w tym roku podjęcie robót melioracyjnych było na czasie dla ulżenia ludności w nędzy, dowodzi poważna liczba zajętych przy robotach ludzi, 500, a jeszcze większa liczba zgłaszających się robotników z odległości przeszło cztero-milowej, którzy jednak z powodu braku sił technicznych i dozorców muszą wracać do domu.

Ostatnim objektem melioracyjnym, jaki p. Marszałek zwiedzał w powiecie mieleckim jest regulacya dopływów Brnia starego w gminach Breń osuchowski, Kawęczyn i Wampierzów.

Melioracya ta przyszła do skutku staraniem prezesa Rady powiatowej Mieleckiej p. hr. Reya, który w roku ubiegłym wyjednał w Sejmie uchwałę, polecającą Wydziałowi krajowemu udzielenie tym gminom pomocy technicznej i finansowej. Robotami, które raźno postępują, kierują inżynierowie Wydziału krajowego pp. Sikorski i Zahradnik. — Dotychczas otrzymały gminy zapomogi na tę melioracyą z funduszu krajowego 4500 złr., a z państwowego funduszu zapomogowego dla dotkniętych powodzią 3500 złr., gdy jednak zasiłki te zostały już zużyte, okazuje się potrzeba przyjścia w pomoc gminom dalszą subwencyą w kwocie 4000 złr., która wystarczyłaby już na zupełne wykończenie kanałów osuszających. Z wdzięczności dla p. Marszałka i wydziału krajowego za udzieloną pomoc wystąpiła ludność z powyższych trzech gmin tłumnie na przywitanie kierownika najwyższej autonomicznej władzy krajowej — i bądź to pieszo, bądź też konno z chorągiewkami towarzyszyła mu do Apolinar (w Wadowicach dolnych), gdzie Rada powiatowa urządziła obiad, a następnie do Piątkowca, zkąd p. Marszałek przez Mielec wrócił na noc do Chorzelowa.

Towarzystwo Pedagogiczne.

Lwów 7 lipca.

(✕) Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego przygotował już część sprawozdania ze swoich czynności roku zeszłego w celu przedłożenia go walnemu Zgromadzeniu, które w przyszłym tygodniu odbędzie się w Przemyślu. Korzystając z uprzejmości Zarządu, który przysłał nam odbitki tego sprawozdania, podajemy z niego ważniejsze szczegóły:

Zarząd główny, uzupełniony wyborami na zeszłorocznem walnem Zgromadzeniu w Tarnowie, ukonstytuował się, wybierając ponownie dyrektorem Dra Karola Benoniego, skarbnikiem p. Marka Makowskiego, kontrolorem funduszów Zarządu głównego p. Maryana Łomnickiego, sekretarzem p. Franciszka Próchnickiego, administratorem wydawnictw Dra Karola Benoniego, a administratorem *Szkoły* Dra T. Gerstmanna. Redakcyę *Szkoły* prowadził z początku p. Bolesław Baranowski; gdy jednak, mianowany c. k. inspektorem szkolnym krajowym, redakcyę złożył, Zarząd główny osobnem pismem wyraził mu swą radość, iż go na tak zaszczytne powołano stanowisko, a przyjmując jego rezygnacyę z posady redaktora czasopisma *Szkoły*, wyraził mu swą wdzięczność i uznanie za gorliwą i umiejętną, a tak pełną zasług pracę około podniesienia czasopisma. Redaktorem obrano p. Ludwika Dziedzickiego, profesora żeńskiego seminaryum nauczycielskiego we Lwowie i członka Zarządu głównego.

Ponieważ p. Łukasz Żwierkowski z powodu braku zdrowia w posiedzeniach Zarządu udziału brać nie mógł, przeto zaproszono do współudziału w pracach Zarządu p. Władysława Boberskiego, inspektora okręgowego.

W r. b. zmarli dwaj wybitniejsi członkowie Towarzystwa: Dr Tadeusz Żuliński i Karol Wild. Obu tym zasłużonym mężom poświęca sprawozdanie dłuższe pośmiertne wspomnienie, oddając cześć ich pamięci.

Towarzystwo rozwijało się w tym roku niemniej pomyślnie, jak w roku przeszłym, a w niektórych oddziałach nawet znaczniejszy okazywał się ruch w roku bieżącym, niż w latach poprzednich, co na tem większe zasługuje uwydatnienie, iż stosunki stanu nauczycielskiego w tym roku wcale się nie polepszyły. Przeto tylko przekonanie o potrzebie skupienia sił swoich w łonie Towarzystwa, tylko wzajemna pomoc i wspólna praca w oddziałach i kółkach pedagogicznych mogły pokrzepiać ducha nauczycieli i zachęcać ich do wytrwania w rzetelnej i poświęcenia pełnej pracy około dobra kraju.

Zeszłoroczny walny zjazd członków Towarzystwa w Tarnowie, w którym brała udział tak znaczna liczba nauczycieli ludowych, w większej części zajęty był sprawami, dotyczącemi polepszenia bytu nauczycieli, w tem przekonaniu, że słuszny głos tylu przedstawicieli tego stanu wyjedna dla tego stanu choćby częścią polepszenie ich położenia. Tymczasem wszystkie petycye Towarzystwa pedagogicznego, na podstawie uchwał walnego zjazdu do wysokiego Sejmu wniesione, pozostały bez skutku. Pomimo to Zarząd główny, przekonany o słuszności sprawy i wierząc, że prędzej czy później słuszne żądania stanu nauczycielskiego znajdą poparcie u światłych reprezentantów kraju, nie porzucił tej sprawy, lecz uchwalił zająć się nią jak najgorliwiej; a wybrawszy w tym celu komisyę, zaprosił wszystkie oddziały do współudziału w pracy. Na podstawie obfitego materyału, przez poszczególne oddziały nadesłanego, opracowała komisya odpowiednie wnioski, które następnie, zatwierdzone przez Zarząd główny, weszły na porządek dzienny tegorocznego walnego zjazdu w Przemyślu. Ta droga wydała się Zarządowi głównemu najwłaściwszą, ażeby w. Sejm, widząc solidarne i zgodne, a tak poważne wystąpienie całego stanu nauczycielskiego, zechciał się przychylić do słusznych próśb naszych.

Do istniejących już szkół przemysłowych, staraniem Towarzystwa utrzymywanych, przybyła w tym roku jedna, tj. szkoła przemysłowa w Brzeżanach. Nadto jest nadzieja, iż wkrótce powstanie jeszcze jedna taka szkoła w Nowym Sączu; tamtejszy Zarząd oddziałowy poczynił już odpowiednie w tym celu kroki.

Dzięki gorliwej pracy Zarządów oddziałowych, jakoteż dotyczących nauczycieli, rozwijają się bardzo pomyślnie wszystkie staraniem Towarzystwa utrzymywane szkoły, tak przemysłowe jakoteż żeńskie. Szkoła żeńska w Kołomyi, istniejąca od r. 1874, w nowy obecnie wstępuje okres rozwoju; istniejąc od lat tylu, cieszyła się szczególnem powodzeniem, dzięki gorliwej opiece prof. Leopolda Weigla; w szkole tej kształciło się wiele dziewcząt z rozmaitych domów, a szczególnie córki okolicznych księży obrz. gr.-kat.; najlepszym zaś dowodem znakomitych w nauce postępów może być ta okoliczność, iż znaczna liczba uczennic tej szkoły przechodziła potem do żeńskiego seminaryum nauczycielskiego we Lwowie. Obecnie szkoła ta, jak niegdyś szkoły w Rzeszowie, Stanisławowie i Tarnowie, przechodzi na etat miejski i przekształca się w sześcioklasową szkołę wydziałową dla dziewcząt.

Towarzystwo pedagogiczne, którego głównem zadaniem jest wywoływać tylko życie i pobudzać do pracy na polu szkolnictwa krajowego, chętnie zgodziło się na tę zmianę i odstąpiło gminie miasta wszystkie zbiory i środki naukowe, jakiemi szkoła dotychczasowa rozporządzała. Zarząd główny wyraża podziękowanie prof. Leopoldowi Weiglowi, który niestrudzoną i pełną poświęcenia pracą, jako długoletni kierownik tej szkoły, umiał zakład ten podnieść i udoskonalić; wyraża także wdzięczność wysokiemu Sejmowi, który hojnemi, corocznie udzielanemi subwencyami przyczynił się do utrzymania i świetnego rozwoju tej szkoły.

Świetne pewodzenie, jakie miały kolonie wakacyjne w r. 1884 urządzone staraniem Zarządu Głównego, pozwalają mieć nadzieję, iż młoda ta instytucya na naszym gruncie już się przyjęła, a rozwijając się bardzo pomyślnie, znaczne w przyszłości przyniesie owoce. Wymownym dowodem doniosłości i powodzenia tej instytucyi może być zaszczytne uznanie, jakie Zarząd główny otrzymał od lwowskiej Rady szkolnej okręgowej miejskiej.

Stosownie do przyrzeczenia, w przeszłorocznem sprawozdaniu wyrażonego, wydał Zarząd Główny osobną broszurę, zawierającą dokładne sprawozdanie o koloniach wakacyjnych r. 1884. Sprawozdanie to, bardzo zajmujące, szczególnie w dziale przez ś. p. Dra Tadeusza Żulińskiego opracowanym, zjednało Towarzystwu uznanie najpierwszych kół społeczeństwa. Z przyjemnością też widzimy, iż początek przez Zarząd Główny zrobiony, stał się bodźcem dla innych kół i miast do naśladowania tego przykładu. I tak powstają w bieżącym roku dwie nowe kolonie, jedna we Lwowie dla dziatwy wyznania mojżeszowego, druga zaś w Krakowie.

Żywa sympatya, jaką kolonie te znalazły u nas, tak u instytucyj publicznych, jakoteż u wybitniejszych w społeczeństwie naszem osobistości, — hojne, zewsząd płynące datki (n. p. ponowny dar Artura hr. Gołuchowskiego w sumie 100 złr.), pozwoliły Zarządowi Głównemu i w tym roku zająć się urządzeniem kolonij dla dziewcząt i dla chłopców, co o tyle łatwiej przyjdzie uskutecznić w tym roku, iż dzięki uprzejmości i wspaniałomyślności właścicieli, kolonie te w tych samych pomieszczą się miejscowościach, mianowicie kolonia dla chłopców w Hucie w dobrach hr. Rudolfa Kinsky'ego, a kolonia dla dziewcząt w Lisowicach pod Morszynem. Pragnąc zapewnić tym koloniom jak największe powodzenie, nadto z ogólnych względów pedagogicznych postanowił Zarząd Główny i w tym roku przy przyjmowaniu kandydatów do kolonij wakacyjnych opierać się ściśle na poleceniach kierowników zakładów szkolnych, bezpośredni zaś nadzór nad młodzieżą powierzony będzie znanym zaszczytnie nauczycielom i nauczycielkom lwowskich szkół ludowych.

Wydawnictwo czasopisma *Szkoły*, jako organu Towarzystwa Pedagogicznego, rozwijało się w rb. równie pomyślnie jak w r. z., dzięki życzliwości Wysokiej Rady szk. kraj., jakoteż Rad szkolnych okręgowych. Pragnąc uwzględnić potrzeby czytelników, upoważnił Zarząd i w tym roku administracyą czasopisma do wydawania nadzwyczajnych dodatków, jakkolwiek przez to koszta wydawnictwa znacznie się powiększają. Nadto chcąc przyjść w pomoc nowo przystępującym prenumeratorom, zniżył Zarząd cenę dawniejszych roczników *Szkoły* (o ile na to pozwalały pozostałe zapasy) w tem przekonaniu, że chociażby to nawet połączone było ze stratą materyalną, słuszną byłoby rzeczą, aby zawierające się w dawniejszych rocznikach cenne artykuły pedagogiczne i dydaktyczne jak najszersze znalazły rozpowszechnienie. Wreszcie dla wygody i korzyści czytelników starał się Zarząd o to, ażeby Rady Szkolne okręgowe konkursy na opróżnione posady umieszczały w *Szkole*. Nadto wyjednał Zarząd uchwałę Wys. Rady szkolnej krajowej, w skutek której wszystkie okólniki wydawane do Rad szkolnych okręgowych, o ile treść ich kwalifikuje się do publicznego ogłoszenia, będą drukowane w naszem czasopiśmie. Nastręczy to nauczycielom ludowym niemałą dogodność, będą bowiem mogli zaznajomić się z autentycznym tekstem okólników i rozporządzeń najwyższej władzy szkolnej krajowej.

Administracya wydawnictw, stanowiąca obecnie jednę z najważniejszych gałęzi czynności Towarzystwa, rozwija się dalej pomyślnie.

Przysparza ona Towarzystwu zyski materyalne i przyczynia się do spełnienia jego moralnych celów. Świadczą o tem zamknięcia rachunków za czas od 1go czerwca do końca grudnia 1884 r., jakoteż spis nowych wydawnictw. Kryzis, wywołana na polu wydawnictw dla nauczycieli szkół ludowych przez skreślenie lub obniżenia dotyczących rubryk budżetu krajowego, trwa wprawdzie dalej, a nawet pokup w tym kierunku prawie zupełnie ustał. Straty, wynikające ztąd dla naszej instytucyi udało się pokryć innemi nakładami pokupnemi, a szczególnie wydawaniem podręczników dla szkół średnich; ubolewać jednak należy, iż tak ważna gałęź naszej literatury, na której poparciu wszystkim szczególnie zależeć powinno, z powodu nieprzyjaznych konstelacyj, na szkodliwy zastój jest narażoną.

W dziale biblioteki dla młodzieży przybyły dwa tomiki (XVII i XVIII).

Stosunki, nawiązane w sprawach wydawniczych z najwyższemi władzami krajowemi, rokują naszej administracyi najpomyślniejszy rozwój i możność skutecznego działania w większym zakresie.

Komitet wydawniczy komisyi krajowej dla przemysłu domowego i rękodzieł wezwał administratora wydawnictw Dra Karola Benoniego i Dra Teofila Gerstmana jako delegata Zarządu głównego do współudziału w swych pracach. W komisyi tej uchwalono wydać najpierw trzy podręczniki dla szkół przemysłowych, a mianowicie: książkę polską dla kursu wstępnego według programu Dra Benoniego; książkę niemiecką według programu Dra Gerstmana, drugą polską dla kursu ogólnego według programu Dra Rutowskiego. — Redakcyą książek polskich powierzono przy współudziale całej komisyi p. Jul. Starklowi, a książki niemieckiej Drowi T. Gerstmanowi. Subwencya sejmowa na powyższe cele przeznaczona, ma być wypłaconą Towarzystwu pedagogicznemu, a Towarzystwo wyda rzeczone książki po bardzo niskich, z góry umówionych cenach.

Gdy wysokie władze zakazały wręcz używania dotychczasowych wypisów dla szkół wydziałowych, porozumiał się inspektor krajowy, p. Stanisław Olszewski z administratorem wydawnictw Towarzystwa pedagogicznego i podjął myśl wydania odpowiednich wypisów dla szkół wydziałowych, a względnie seminaryów nauczycielskich jako pracę zbiorową na podstawie programu z góry ułożonego. P. Olszewski zajął się gorliwie zrealizowaniem tej myśli; w biórze jego obradowała komisya, złożona z wszystkich trzech pp. inspektorów krajowych dla szkół ludowych, i profesorów: Dra Karola Benoniego, Ludwika Dziedzickiego, Franciszka Próchnickiego i Romualda Starkla. Programy szczegółowe uchwalono, a redakcyę wypisów poruczono pp. Franciszkowi Próchnickiemu i Romualdowi Starklowi. Dwa tomy tych wypisów wyjdą w pierwszych tygodniach następnego roku szkolnego. — Nadto nawiązano rokowania z wys. Radą szkolną krajową w sprawie wydania książek do nauki dopełniającej za pośrednictwem Towarzystwa pedagogicznego. Sprawa ta jeszcze w toku.

Zarząd rozdał w r. b. 17 zapomóg koleżeńskich w łącznej kwocie 390 złr. Na kwotę tę złożyły się trojakie fundusze. Zarząd otrzymał w tym roku od Wydziału austryackiego Towarzystwa urzędników w Wiedniu 200 złr. na zapomogi dla członków Towarzystwa, z której to sumy udzielił 9 zapomóg koleżeńskich. Wydziałowi Towarzystwa urzędników przesłał Zarząd sprawozdanie z podziału tej sumy, a oraz podziękowanie za dar tak znaczny. Cztery zapomogi po 25 złr. rozdał Zarząd z funduszu Stan. hr. Badeniego w myśl § 3 i 4 regulaminu tegoż funduszu. Czterech wreszcie zapomóg udzielił Zarząd z sumy w budżecie na ten cel przeznaczonej. Przy udzielaniu zapomóg koleżeńskich ze względów słuszności nie uwzględnił Zarząd podań tych członków, którzy w tymże czasie otrzymali od Rady szkolnej krajowej zapomogi z funduszów krajowych. Nieprzewidziane zaległości w niektorych oddziałach nie pozwoliły Zarządowi korzystać z całej sumy budżetem na ten cel przeznaczonej, przez co też, z powodu braku funduszów, bardzo wiele podań Zarząd uwzględnić nie mógł. Fundusz Stan. hr. Badeniego, członka Rady szkolnej krajowej, powiększył się w tym roku nowym darem 1000 złr., za którą to sumę zakupiono 5% obligacyę komunalną Banku krajowego. Zarząd pozwala sobie na tem miejscu złożyć wspaniałomyślnemu dawcy publiczne podziękowanie w imieniu całego Towarzystwa. Obecny stan funduszu im. hr. Stan. Badeniego ogłoszony był w *Szkole*.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 lipca.

JE. hr. Alfred Potocki powrócił wraz z małżonką do Lwowa z podróży na Wołyń.

— **Delegat hr. Badeni** rozpoczął wczoraj sześciotygodniowy urlop i udał się wieczornym pociągiem do Wiednia, gdzie kilka dni zabawi; poczem przepędzi czas urlopu w Busku, majętności swojej, położonej pod Lwowem.

— **Niebezpieczeństwo powodzi** zdaje się znowu zagrażać Galicyi. Z kraju dochodzą niepokojące wieści o wylewach, jakie już nastąpiły, o zrywaniu mostów przez pomniejsze rzeki i uszkadzaniu brzegów, oraz niszczeniu plonów na nadbrzeżnych gruntach. Dziś otrzymujemy wiadomość, że Soła wezbrała znacznie i grozi katastrofą, a pod Oświecimem stan Wisły ma być niepokojącym. I rzeczywiście poważne budzić się mogą obawy, wobec tego, iż rzeki wezbrały już znacznie i przybierają jeszcze, a deszcz pada bezustannie, więc zapowiada jeszcze dalsze wzbieranie, tem więcej, że opady są wielkie. Wisła pod Krakowem wezbrała znacznie i stan jej dziś wynosił o godzinie 10ej rano 2·40 m. ponad zero, czyli wyższym był blisko o 3 metry ponad stan normalny, który wynosi zazwyczaj 0·50 m. poniżej zera. Dodać musimy, że stan najwyższy wody na Wiśle pod Krakowem wynosił w roku zeszłym w czasie pamiętnej tylu nieszczęściami powodzi 4·10 m. ponad zero. Rudawa wezbrała również znacznie, i tak na moście zwierzynieckim część konstrukcyi mostu jest już w wodzie, która stoi równo ze strzałką, na moście wolskim przecież woda nie doszła jeszcze do konstrukcyi mostu. Wobec tego faktycznego stanu rzeczy, jaki podajemy, a który nie powinien alarmować i przerażać nikogo, należałoby rozwinąć wcześnie jak największą baczność i środki ratunkowe, nietylko w mieście naszem, ale wszędzie w okolicach nad rzekami położonych, które to środki choć w części przyczynićby się mogły do opanowania rozhukanego żywiołu. To też w Magistracie naszym rozwinięto już wszelkie środki zaradcze, a urzędnicy budownictwa, komisarze obwodowi, — oraz straż pożarna wraz z łodziami wysłani już zostali na punkta, które, jak doświadczenie smutne nauczyło, najwięcej bywają zagrożonemi. Inżynierya wojskowa nie odmówi zapewne swej pomocy, choć, jak się dowiadujemy, dyrektor jej hr. Geldern, nie uważa stanu za groźny i dotychczas obiecał pomoc jedynie w ludziach, a wejdzie w bezpośredni stosunek z Magistratem, gdy stan wody dojdzie do 2·50 m. ponad zero. Plony nieruszone stoją jeszcze w polu; po roku zeszłym nieszczęśliwym, na tych plonach, acz nieświetnych wcale, opierała się cała nadzieja rolników, powódź więc byłaby śmiertelnym ciosem bezpośrednio dla wielkiej liczby włościan i właścicieli dóbr, a pośrednio dla kraju całego.

— **Wadowice** 7 lipca. Powódź znaczna w powiecie z powodu wylewu Wisły, Skawy i Wieprzówki. Wiele gmin uszkodzonych przy gościńcu rządowym Wadowice Kalwarya. Mniejszy most zerwany. Na wiadomość o tej klęsce, wysłano natychmiast z Prezydyum Namiestnictwa zasiłek w kwocie 500 złr. dla dotkniętych powodzią.

— **Orkanem i gradem** nawiedzona została d. 3 b. m. gmina Liskowate, w pow. dobromilskim. Wicher zburzył jedną chatę i bardzo znacznie uszkodził budynki gospodarcze na plebanii, oraz 20 innych we wsi, a z kilku pozrywał dachy. W polach grad wielkości orzechów włoskich, zrządził ogromne spustoszenie, a wezbrane potoki górskie uszkodziły dwa mosty, tak, że komunikacya między Liskowatem a Krościenkiem, była chwilowo przerwana. D. 4 b. m. po południu burza i grad spustoszyły ziemiopłody w gminie Kniażpol, a częściowo i w Lacku. — W Zielonej, pow. nadwórniańskiego, drzewo wichrem obalone zabiło włościanina Iwana Zapeja. — Gradem i powodzią nawiedzonych zostało 9 gmin powiatu bialskiego, a nadto w Mikuszowicach podmulony został nasyp kolejowy, a w Wilkowicach zerwane dwa mosty, na czem ucierpiała komunikacya. — Dotkliwą stratę od gradu i burzy ponieśli również mieszkańcy 7 gmin powiatu horodeńskiego i dwóch gmin powiatu rawskiego. Likwidacyę straty rolników zarządzono.

— **Kupcy i właściciele hoteli** użalają się bardzo tego roku, iż mało osób przejezdnych do kąpiel zatrzymuje się obecnie w Krakowie, tak, iż porównanie w tej mierze z innemi latami wykazuje znaczne straty, jakie przez to ponoszą. Kupcy i właściciele hoteli upatrują przyczynę tego w sieci kolejowej, w której Kraków nie jest już ogniskiem, które koncentrowało gości rozjeżdżających się do kąpiel, goście ci bowiem mogą już omijać Kraków i w ten sposób skracają sobie nawet drogę. Prócz tego trzeba jeszcze zważać na zeszły nieszczęśliwy rok. Dlatego też goręcej niż kiedykolwiek przypominają znów interesowani budowę kolei Wieliczka-Dobra, która byłaby najkrótszą linią, wiodącą do kąpiel podkarpackich, a czyniłaby znów z Krakowa punkt centralny zjazdu i przejazdu dla wszystkich, udających się do zdrojowisk naszych.

— **Dynastya Rothschildów.** Konserwatywny gabinet angielski zamianował, jak już donosiliśmy, bar. Nataniela Rothschilda parem, z prawem zasiadania w angielskiej Izbie lordów. Dom Rothschildowski rozporządza już i tak ogromnym wpływem przez swą finansową, zjednoczoną potęgę. Ale tak znakomite godności, udzielane członkom tegoż domu, pomagają mu jeszcze do powiększenia swego politycznego wpływu. Bar. Karol Rothschild, szef domu frankfurtskiego, jest obecnie członkiem pruskiej Izby panów, ojciec zaś teraźniejszego Rothschilda w Wiedniu, był jednym z gorliwszych członków austryackiej Izby panów od samego początku ery parlamentarnej. Bar. Arnold Rothschild, stojący obecnie na czele domu wiedeńskiego, dawnoby już był parem austryackim, gdyby nie własna jego prośba, do Cesarza wystosowana, aby ze względu na jego wiek, nie powołano go jeszcze do tak poważnych obowiązków prawodawczych.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We czwartek 9go: drugi gościnny występ panny Elly Russell: *Faust*, wielka opera w 5 aktach Karola Gounoda. Ella Russell wystąpi w partyi Małgorzaty.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

— D. 7go lipca nieustanny deszcz, również całą noc deszcz padał; term. od 14·9 doszedł do 18·1 C. Barometr zwolna idzie w górę; o godzinie 7ej rano d. 8go stan jego był 741·6 millim., termom. 14·6 C. — Wiatr zachodni.

— We czwartek d. 9go lipca: śś. Cyryla b. i Anatolii p.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Tygodnik Powszechny, pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, Nr. 27 zawiera: Jeden z niewielu. Wspomnienie pośmiertne o lekarzu Fortunacie Nowickim, przez Leonrda Sowińskiego. Grzechy królewskie. Powieść historyczna, Wincent. Rapackiego. Raj (Z Szewczenki), przez L. Sowińskiego. Józef Rychter, przez M. G. Pogadanka, przez Quisa. — Synowa. Opowiadanie lekarza, spisała W. Z. Kościałkowska. Nasi gospodarze, przez Stanisława Rewieńskiego. Wystawa przemysłowa na placu Ujazdowskim, II, przez J. W. Kronika polityczna. Rozmaitości. (Teatr i sztuki piękne. Sztuka, literatura i nauka. Rzeczy społeczne. Różne). Bibliografia. Zadanie szachowe. Ryciny: Dr Fortunat Nowicki. Florentyna Niewiarowska. Sapho. Z obrazu L. Alma-Tademy. Józef Rychter. Dodatek: O dziecko! (Solange de Croix-Saint-Luc), przez Alberta Delpita. Japończycy, ich kraj i ich obyczaje. (Podróż naokoło świata), przez hr. Rajmunda de Dalmas, tłumaczenie z francuskiego H. J. B. Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

Teatr.

Pierwszy gościnny występ panny E. Russel w Traviacie.

Ukazanie się w Krakowie śpiewaczki tak słynnej jak Elly Russel, której imię rozbrzmiewa chlubnie w obu półkulach świata, a głos i wdzięk z ust najbardziej wymagających znawców słowa najwyższego uznania zyskuje, nie mogło nie stać się ważnym wypadkiem w kronice codziennego życia naszego miasta. Jakoż wczorajszy występ panny Russel na naszej scenie w roli Violetty w *Traviacie* Verdi'ego zelektryzował wszystkie inteligentne sfery naszego społeczeństwa, zmuszając je do oblężenia kasy teatralnej i zdobywania szturmem prawie biletów, na gwałt rozchwytywanych, pomimo że ich cena w dwójnasób zwiększoną być musiała. Wielu odeszło z niczem od kasy, bo teatr nasz za szczupłym jest na taką uroczystość. Szczęśliwsi jednak zdobyli bilety i tak zapełnili wieczorem salę teatralną, że zda się najdrobniejsza istota ludzka nie mogłaby znaleść już pomieszczenia.

Nikt też zawiedzionym w swych nadziejach nie został, bo jeżeli o czem, to o wczorajszym występie zachwycającej Amerykanki powiedzieć można, że rzeczywistość przerosła oczekiwania.

Pannna Elly Russel (uczennica — jak się dowiadujemy, p. Delagrange w Paryżu) jest rzeczywiście śpiewaczką znakomitą i pierwszorzędną, perłą czystej wody w tym świecie tonów, do którego pierwszych szeregów tak mało kto się dostaje, choć tak wielu aspiruje. Głos jej mezzo-sopranowy o brzmieniu czystem i pełnem, o skali bardzo obszernej i nadzwyczaj swobodnej emisyi, giętkością swą, ekspresyą i niesłychaną łatwością wypowiadania całej gammy uczuć ludzkich i wszelkich ich odcieni, zachwyca, unosi i zdumiewa razem. Zachwyca, — bo słuchacz czuje się ciągle jakgdyby porwanym w jakiś wyższy, piękny, nieziemski świat melodyi, gdzie mowa ludzka znika zawstydzona, ustępując miejsca niepochwytnemu, a przecież tak zrozumiałemu dla duszy językowi Cherubów; zdumiewa — bo po chwilach uniesień następuje refleksya, więc podziw: jakim sposobem ten głos czarowny przechodzi tak łatwo z *mezzo-voce* do *forte* i odwrotnie? jakim sposobem obejmuje taką skalę, że z równą swobodą brzmi najcięższemi nutami, jak i wystrzela potężnie w wysokie C? jakim sposobem zamienia się w prawdziwe perły w nieporównanych *staccato*? i t. d.

Są to wszystko pytania, na które odpowiedź mieści się w wyjątkowych darach natury, podniesionych do potęgi wpływem dobrej szkoły, a że dobrą szkołę posiada znakomita śpiewaczka, świadczy o tem w każdej chwili sposób, w jaki używa swego pięknego głosu — i nie nadużywając go, umie zeń przecież prawdziwie po mistrzowsku wyciągnąć *maximum* najpiękniejszych i najpodnioślejszych efektów.

Do potężnego, iście czarodziejskiego wrażenia, jakie wywołuje śpiew panny Russel, przyczynia się też niemało jej piękna powierzchowność, wspaniała i zręczna postać, ruchy nadzwyczaj szlachetne, z których każdy naturalnym jest i pełnym swobody, a przecież jak gdyby modelowanym z klasycznych najlepszej epoki posągów — nadewszystko zaś — doskonała, wyrazista, rozumna gra, obmyślona tak szczegółowo i świadoma siebie tak dalece, że jest ona najwierniejszym sprzymierzeńcem śpiewu, dopomagając mu w każdej chwili i oddziaływając na widza równie prawie silnie, jak on, — a ta harmonia wokalnych, dramatycznych i plastycznych środków, jest właśnie wielkiem słowem potęgi, przed którą każdy uchylić musi czoła.

Dramatyczna w wysokim stopniu partya Violetty w niespożytej piękności utworze Verdi'ego dała obszerne pole znakomitej artystce do wykazania wszystkich powyższych zalet, które ją czynią znakomitą. Wymieniać wszystkie numera tej partyi, w których rzeczone zalety uwydatniły się wybitnie, zmuszając słuchaczy do prawdziwie frenetycznych oklasków i niezliczonych wywoływań, byłoby to zadaniem zbyt dla pamięci trudnem i zbyt przeciążającem miejsce, bo artystka wszędzie śpiewała przepięknie, wszędzie jednaki wywoływała zachwyt. Wymienimy jednak jako wybitniejsze: strofy brawurowe w I akcie: „Niech krążą kielichy“, tudzież cudnie wykonaną aryę: „Sempre libera“; w akcie II: scenę z ojcem Alfreda i pożegnanie z kochankiem, odśpiewane i odegrane z potężnym dramatyzmem; w akcie III: wzruszający do głębi śpiew skargi po doznanej od kochanka obeldze, tudzież wspaniałe *finale*; w IV zaś akcie, arya po odczytaniu listu i duet powitania z Alfredem. Wszystko to były prawdziwe arcydzieła artyzmu, prawdziwe przysmaki w tej wielkiej uczcie duchowej!

Artyści opery lwowskiej dzielnie dopomagali znakomitej artystce. Słowo uznania należy się przedewszystkiem i głównie p. Almie, który w partyi Alfreda nawet obok takiej śpiewaczki jak Russel potrafił zwrócić na siebie powszechną uwagę poprawnością śpiewu i zasobem głosowych środków. Wszyscy inni dostrajali się dobrze do harmonii. Chór cyganek w III akcie odśpiewany był dość ładnie. — Orkiestra przewybornie wywiązywała się z trudniejszego tym razem niż kiedyindziej zadania. — Solo skrzypcowe, wykonane przez p. Wolfsthala w początku IV aktu, podczas snu Violetty, zyskało powszechny poklask słuchaczy.

L. K.

Egipski mąż stanu.

W tych dniach zmarł człowiek, który znaczne bardzo w Egipcie zajmował stanowisko i był typową postacią. Ragheb-Basza, kilkakrotnie minister i prezes gabinetu za dwóch ostatnich Chedywów, był w całem tego słowa znaczeniu patryotą egipskim, i należał do nielicznych ludzi, przynoszących prawdziwy temu krajowi zaszczyt. Mąż prawości niepodejrzanej i niepodejrzywanej w kraju, w którym wszyscy bywają kolejno posądzeni. Nazywano go zwykle Stary Ragheb, a to przez uszanowanie, gdyż nie był zbyt podeszłego wieku; co najwięcej liczył sześćdziesiąt pięć lat; był zatem rówiennikiem a nawet młodszym od Nubara, Riaza, Szerifa i t. d. i t. d. Dotknięty był jednak chorobą nieubłaganą i śmierć zaskoczyła go w jego willi „nad kanałem“ w Aleksandryi, dokąd schronił się był z Kairu, aby przebyć najprzykrzejsze miesiące egipskiego lata.

Za życia Ragheb uchodził za upartego zwolennika tej szkoły, która za trzech panowań Saida, Izmaila i Tewfika, okazała się nieufną i przeciwną kierunkowi nieco zbyt przyśpieszonemu, wyobrażeń nowoczesnych, zachodnich, które zalewały Wschód. Publicznie nigdy nie starał się on walczyć z tem zdaniem o jego wyobrażeniach i zasadach, ale w poufnych rozmowach, przemawiając po grecku, gdyż to był jedyny język europejski, którym władał, wyrażał się o tem z zupełną szczerością.

„Nie jestem takim mówił on, jak mniemają.— Jestem wielbicielem bez granic geniuszu Mehmet-Alego; ale mniemam, że nie należało dzieła organizacyjnego tego wielkiego reformatora, przeprowadzać siłą pary, a tem mniej elektryczności jak to uczyniono. Dzieło Mehmeta-Alego, organizacya, którą on zaprowadził, byłyby wystarczyły przez wiek cały Egiptowi. Zachciało się zrobić lepiej i zrobiono gorzej; zmieniano zbyt pośpiesznie koła maszyny i tak często je zmieniano, że niemal zniszczono je.“

Na tem polegały wyobrażenia wsteczne tego zacnego obywatela, który umiał przedewszystkiem zastanawiać się i obliczać. Mawiał on między innemi: „Egipt powinien się był zadowolnić tak jak za czasów Mehmeta Alego, zapożyczaniem u Europy, za dobrem wynagrodzeniem, profesorów administracyi, sądownictwa, wojskowości i marynarki. Tymczasem posunięto się nierównie dalej i europejscy profesorowie stali się niemal liczniejszymi, niż ich uczniowie. Nieuniknionem i łatwem do przewidzenia tego następstwem, była utrata niezależności i ruina kraju.“

Wpływ francuski w Egipcie, traci ze śmiercią Ragheba jednego z najgorętszych i najdzielniejszych zwolenników. Wprawdzie wypierał się tego mówiąc, że nie więcej jest Francuzem, jak Anglikiem lub Turkiem, ale wypierał się bez przekonania i zapału, a na wspomnienie o klęskach Francyi w 1870 r. zalewał się łzami i mówił do

pewnego Francuza: „Wasza przegrana stała się naszą przegraną; wiedziałem, że Francya wielkie zajmowała miejsce w świecie, ale nie wiedziałem, do jakiego stopnia pótrzebnem było, aby je zajmowała.“

Ragheb zostawił syna, który jeszcze silniej od ojca przywiązany jest do Francyi.

Od Administracyi „Czasu.“

Na pogorzelców Horodenki nadesłano pod lit. X. S. P. 50 cent.

Gospodarstwo handel i przemysł.

W sprawie rybackiej.

Wobec zajęcia, jakie sprawa rybacka obudza w szerokich kołach galicyjskich, czujemy się spowodowani dołączyć do numeru dzisiejszego „Referat projektu ustawy rybackiej, — wypracowany przez radcę dworu Dra Kaj. Orleckiego.“

Ogólne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Dnia 7 b. m. odbyło w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń ogólne Zgromadzenie członków Towarzystwa rolniczego krakowskiego i delegowanych Towarzystw okręgowych. Posiedzenie zagaił Prezes Towarzystwa hr. Jan Tarnowski przemówieniem, w którem wyłuszczył, że celem obecnego zebrania jest, w myśl uchwały poprzedniego Ogólnego Zgromadzenia Towarzystwa, zastanowienie się nad obecnem przesileniem rolniczem i obmyślenie najstósowniejszych środków zaradczych. Komitet w pracach swych poprzednich przygotował do tego potrzebny materyał.

Z kolei obmyślonego w tym celu porządku dziennego odczytał p. Dydyński rozprawę o rozmiarach, jakie przybrała i przybrać jeszcze może konkurencya zamorska. Prelegent opierając rzecz swą na umiejętnie wyzyskanym materyale statystycznym — NB. na takim jaki mieć można, bo pod tym względem działalność biur statystycznych pozostawia jeszcze dużo do życzenia — i roztrząsając gruntownie stosunki wszystkich konkurujących z nami krajów zamorskich, jakimi są szczególnie Ameryka północna, Indye, Kanada i Australya przyszedł do rezultatu, do pewnego przynajmniej stopnia zaspakajającego, że chociaż konkurencya ta jest dla nas groźną, wytężyła się jednak już do szczytu swej groźności i ram najszerszych, w jakich się dotąd ukazała, prawdopodobnie już nie przekroczy, ponieważ i za morzem zaczynają się już tak zmieniać stosunki, że produkcya drożeje i export przy obecnych cenach już się przestaje opłacać.

Wobec istniejącej jednak groźności konkurencyi zamorskiej szukać trzeba przeciw zgubnym jej skutkom środków zaradczych a w pierwszym rzędzie takich, których rząd dostarczyć może, aby pod ich obronną opieką rozwijać się mogły środki zaradcze na samopomocy rolników oparte.

W rzędzie tych środków pierwsze miejsce zajmują cła ochronne, które Austrya już dla tego samego zaprowadzić musi, że je inne państwa u siebie zaprowadzają. Referent nie obiecuje sobie jednak po nich prędzej doniosłego skutku, dopóki się nie utworzy unia ceł ochronnych rolniczych środkowych państw europejskich przeciw konkurencyi zamorskiej zwróconych.

W dyskusyi nad tą rozprawą uważali niektórzy mówcy zdanie, jakoby groźność konkurencyi zamorskiej doszła już do punktu kulminacyjnego i raczej zmniejszyć się może niż ramy swe dzisiejsze przekroczyć, za zbyt optymistyczne, podnosząc zarazem trudność utworzenia unii cłowej rolniczej przeciw konkurancyi zamorskiej zwróconej przez państwa różnorodne interesa mające, z których jedne są exportującemi, inne znów potrzebują stałego importu.

W dalszem badaniu środków zaradczych, jakich od państwa wymagać można postawił członek komitetu p. Czecz wniosek, aby Ogólne zgromadzenie aprobowało petycyę do rządu, ułożoną przez Komitet, a zawierającą następujące postulata, w przeważnej części już przez przeszłoroczny kongres rolniczy w Wiedniu poruszone:

1) Usunięcie lub przynajmniej złagodzenie skutków nadmiernie wzrastającej konkurencyi zagranicznej i zamorskiej za pomocą ceł ochronnych, zwłaszcza wobec nowych ceł niemieckich i francuskich, z rozróżnieniem ceł na produkta europejskie a zamorskie, jak się to już we Francyi praktykuje i zniesieniem w stósownym czasie wolności cłowej, jakiej używa Rumunia;

2) ułatwienie obrotów handlowych za pomocą:

a) uregułowania taryf kolejowych w taki sposób, aby taryfy wywozowe dla produktów krajowych na każdej kolei po szczególe nie były obliczane (od 100 kilgr. na 1 kilometr) wyżej od praktykowanych na tejże kolei cen taryfowych dla produktów zagranicznych i węgierskich;

b) za pomocą ustanowienia cen taryfowych przewozu produktów krajowych z jednego kraju koronnego do drugiego nie wyższych, jak ustanowione na tejże samej kolei ceny przewozu produktów zagranicznych lub węgierskich do Austryi;

c) za pomocą obniżenia na kolejach austryackich skarbowych i prywatnych, taryfy przywozu wewnętrznego produktów i innych artykułów rolnictwa, oraz utrzymania zawsze, ile możności, na kolejach austryackich prywatnych taryfy na równi z taryfami kolei państwowych;

d) za pomocą dążania do objęcia dróg żelaznych w posiadanie państwa, jako celu wytkniętego uchwałą kongresu z r. 1879.

3) Tworzenie nowych dróg komunikacyjnych, oraz poprawy istniejących i otworzenie w każdym kraju koronnym nowych komunikacyj wodnych, do czego

4) niezbędną okaże się regulacya rzek;

5) spieszne ugruntowanie i uregulowanie kredytu rolniczego, celem ułatwienia konwersyi długów hipotecznych, i utworzenie banków melioracyjnych;

6) wszechstronna reforma systemu opodatkowania ziemi i przemysłu rolniczego, oraz systemu pobierania należytości skarbowych, a to ze względu na zmienione warunki produkcyi rolnej, na zmniejszający się ciągle dochód z ziemi, i na stosunki klimatyczne, wyjątkowe w kraju naszym.

7) usunięcie dotychczasowego fiskalnego i rujnującego sposobu postępowania względem kas Zaliczkowych, które bez widoku zysków założone, jedynie popieranie gospodarstwa i przemysłu mają na celu;

8) możliwe obniżenie cen soli;

9) utrzymanie własności gruntowej, zdolnej do bytu samoistnego; nareszcie:

10) jaknajspieszniejsze przeprowadzenie reformy procedury cywilnej, oraz postępowania egzekucyjnego.

Po dłuższej dyskusyi, w której podnoszono, że to są środki zaradcze dobre, ale ogólnie całej Austryi przysługujące, że jednak Galicyi potrzeba jeszcze środków zaradczych na jej specyalne dolegliwości, między któremi n. p. brak zaopiekowania się stanem rolniczym, — porówno z innemi brak kredytu osobistego w banku austro węgierskim, potrzebę zniżenia podatku gruntowego i ustawy rolniczej, na wzór przemysłowej i inne jeszcze podnoszono niedostatki; p. Karol Rogawski uznając także rewizyę podanego projektu do petycyi za pożądaną, tak ze względu na to, coby z niej wykreślić, jak i na to, coby dodać należało, stawia wniosek następujący:

„Zgromadzenie Towarzystwa rolniczego, przyjmując jako substrat przedstawiony elaborat p. Czecza do petycyi, mającej się podać do rządu o dolegliwościach rolników galicyjskich, poleca komitetowi, aby go uzupełnił, lub zmodyfikował w myśl uwag przedłożonych przez Towarzystwa rolnicze okręgowe, i w duchu dyskusyi na zgromadzeniu przeprowadzonej.“

Wniosek ten przyjęto.

Z kolei przystąpiono do drugiej części narad nad środkami zaradczemi, polegającemi na możliwej samopomocy rolników. Dyskusyę nad tym przedmiotem Komitet przygotował w ten sposób, że rozesłał starannie obmyślony kwestyonarz do Towarzystw okręgowych, które do odpowiedzi na poszczególne pytania wydelegowały referentów.

Pierwszym z kolei referentem w tej części dyskusyi był hr. Fr. Mycielski, którego wywody zmierzały do tego, aby się wobec zniżonych cen zbożowych nie cofać napowrót do systemu gospodarowania extenzywnego, ale owszem za pomocą lepszej uprawy roli, stosownych melioracyj (jak inygacye, drenowanie, stuczne nawozy, poprawa nawozów stajennych) dalej racyonalniejszego chowu bydła i dokładniejszej rachunkowości, wykazującej, jak się każda gałąź gospodarcza opłaca, dążyć do polepszenia stanu gospodarstwa i większych z niego zysków.

W dyskusyi nad referatem hr. Mycielskiego kładziono przedewszystkiem nacisk na to, że wobec zniżonych cen wypada głównie starać się o taniość produkcyi. Zasadzie tej zakreślono jednak z poważniejszej strony stósowne granice i nie wyprowadzano z niej wniosku, jakoby do ekstenzywnego gospodarstwa powrócić należało. Utrzymywano bowiem słusznie, ze nie zawsze to jest taniem, co mało kosztuje, ale za tani poczytać należy każdy nakład, choćby większy, który stosunkowo najwyższe zyski przynosi. Z melioracyj opłacają się te, które są do gatunku roli i miejscowych właściwości ściśle zastósowane; pasza obfita nawet kosztowna, w której stosunek azotowych do nieazotowych części jest racyonalnie zachowanym, jest tańszą od złego paszenia tem co jest pod ręką, bo pierwsza przynosi zysk często znaczny, drugie jest bezużytecznem marnowaniem paszy. Do ocenienia zaś, jaki nakład jest tanim a jaki drogim, potrzeba oczywiście ścislej rachunkowości, ostrzegano tylko przed przesadną pedanteryą, jaka w tej mierze czasem w Niemczech, lub Czechach panuje, dowolne bowiem ocenianie w cyfrach tego, jakie korzyści jedna gałęź drugiej w gospodarstwie przynosi (krowa *credit*, ciele *debet*) prowadzi często do rezultatów illuzyjnych. W dyskusyi brali udział pp. Rogawski, hr. Jan Stadnicki, Czecz, Szybalski, Hosch, Struszkiewicz i Lipoman.

P. Rogawski wykazywał brak dobrych wykonawców w gospodarstwie i żądał zakładania niższych szkół rolniczych, w celu wykształcenia ich, co też zgromadzenie jednomyślnie za potrzebne uznało, p. Hosch wykazywał korzyści, jakieby wyniknąć mogły z zakładania subwencyonowanych wzorowych gospodarstw. Dyskusyę zakończył referent hr. Mycielski świetną mową, w której dzielnie bronił wymienionych powyżej postulatów.

Na tem i na odczytaniu referatów p. Dolińskiego i X. prof. Dembińskiego zakończyły się obrady dnia 7 b. m.

Kraków 8 lipca.

Dziś rozpoczęło się posiedzenie Towarzystwa pod wpływem smutnych wieści nadchodzących o zanoszeniu się na ponowną klęskę powodziową w Galicyi. Wczoraj już był wielki wylew Skawy, który znaczne poczynił szkody. Most boczny pod Wadowicami zerwany. Taki telegram odebrał z miejsca Wiceprezes Towarzystwa p. Homolacs. Stan Wisły w Oświęcimiu, jak donosi inny telegram w łonie Tow. odebrany, równy zeszłorocznemu. Wiemy więc, czego się skutkiem tego w pobliżu Krakowa spodziewać możemy.

Znaczna część członków Zgromadzenia, zamieszkująca okolice narażone na powodzie, rozjechała się dziś rano.

Pozostała reszta postanowiła, mimo szczupłej liczby, obradować dalej nad rzeczami piekącemi.

Wobec groźnego niebezpieczeństwa powodzi p. Niedzielski stawia wniosek:

„Pożądanem jest, aby się spiesznie utworzył Komitet powodziowy i aby w skład jego weszły te same osoby, które w roku przeszłym znakomitej działalności dały w nim dowody. Komitet więc zechce udać się bezzwłocznie do tych osób, zapraszając je, aby weszły jak najspieszniej wskład tegorocznego Komitetu.“

Komitet zajął się bezzwłocznie tą sprawą. Telegramy odeszły do nieobecnego delegata Namiestnictwa hr. Badeniego i do Marszałka krajowego.

Nastąpiła potem dyskusya nad dalszemi kwestyami porządku dziennego.

P. Doliński wykazuje potrzebę środków zaradczych, przeciw wyzyskującemu pośrednictwu w handlu zbożowym, przez stosowne instytucye i obsyłanie wielkich targów handlowych, dalej spółki spożywcze i zgłaszanie się do armii z gotowością bezpośrednich odstaw na zaspokojenie jej potrzeb, z wyłączeniem wszelkiego pośrednictwa.

X. prof. Dembiński w starannie opracowanej rozprawie proponuje założenie wielkiej instytucyi dla pośrednictwa w handlu na wzajemności opartej. Ponieważ to jest myśl nowa przekazano ją komitetowi do bliższego zbadania z tem, aby rozprawa ta była w jakikolwiek sposób w celu obudzennia szerszej dyskusyi drukiem ogłoszona.

P. Niedzielski zwracał uwagę na potrzebę zwołania ankiety rolników zajmujących się uprawą chmielu, wcelu obmyślenia środków korzystniejszego zbytu tego produktu.

W chwili kiedy kończymy nasze sprawozdanie, Zgromadzenie przystępuje do obrad nad kwestyą gorzelnianą, o której później pomówimy.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Celem dokonania likwidacyi banku Polskiego, przybyli w dniu wczorajszym do Warszawy rz. r. st. Żukowskij, bar. Driezen i p. Iwaszczenko, starszy buchalter banku Państwa.

Telegramy własne „Czasu.“

Gromnik 8 lipca. Dunajec silnie wezbrał, stare koryto pod Czchowem zupełnie zalane, folwark Piaski zatopiony; woda przybiera, deszcz nie ustaje.

Wiedeń 8go lipca. Podług wiadomości, pochodzącej z dobrego źródła, cesarz Wilhelm ma przybyć stanowczo w dniu 21 b. m. do Gasteinu.

Wiedeń 8go lipca. (*W*) Wielu członków niemieckiego *Schulvereinu* oświadczyło, że ze stowarzyszenia tego wystąpią, jeżli wiedeńska akademicka grupa miejscowa, która postanowiła nie przyjmować studentów izraelickich, uznaną zostanie przez zarząd centralny *Schulvereinu*.

Wiedeń 8 lipca. (*W*) Ministerstwo rolnictwa wysłało do Galicyi dwóch delegatów fachowych, którzy mają udzielić instrukcyj w sprawie urządzić się mających leśnych stacyj meteorologicznych.

Wiedeń 8 lipca. (*W*) Minister wyznań i oświecenia bar. Conrad, udał się przedwczoraj do Ischl, aby na skutek nadeszłego tu przed kilku dniami polecenia, złożyć monarsze sprawozdanie, dotyczące niektórych bieżących spraw, niemających charakteru politycznego. Po audyencyi u Cesarza, uda się bar. Conrad przez Aussee do Lebringu do swych dóbr, gdzie zabawi kilka tygodni. Doniesienie niektórych dzienników tutejszych, iż bar. Conrad podał się do dymisyi, i z tego powodu pojechał do Ischl, zostało ze strony półurzędowej stanowczo zaprzeczone.

Wiedeń 8 lipca. (*F*) Do *Polit. Corr.* donoszą z Ems: Stan zdrowia Cesarza Wilhelma jest zupełnie zadawalniający. Przybycie Cesarza do Gasteinu nastąpić ma w dniu 21 b. m.

Wiedeń 8 lipca. (*F*) Podług doniesienia z Kijowa, spodziewają się tam stanowczo przybycia Cara z końcem sierpnia na manewra jesienne.

Budapeszt 8go lipca. Książę bułgarski Aleksander zawiadomił telegraficznie hr. Eugeniusza Zichy, wiceprezydenta wystawy, że przybędzie tu dziś t. j. we środę o godzinie 6tej rano. Z dworca kolejowego uda się książę prosto na wystawę i zabawi tam cały dzień. O godzinie 10 wieczór pojedzie książę do Wiednia, skąd uda się do Anglii na ślub swego brata.

Berno 8go lipca. Z powodu ostatniej zmowy robotników, oskarżono 54 robotników, a z liczby tej 36 o zbrodnię gwałtu publicznego. Między oskarżonymi jest 44 Czechów a 10 Niemców. Rozprawa rozpocznie się w poniedziałek.

Weisskirchen (na Morawie) 8 lipca. Wskutek ustawicznych deszczów, Beczwa wylała. Droga do Międzyrzecza jest przeważnie zalana. Komunikacya z Wsetinem przerwana. Z Rożnowa donoszą o ciągłych deszczach. Obawiać się więc można dalszych wylewów.

Rzym 8 lipca. (*F*) Wikaryusz apostolski dla centralnej Afryki, Francesco Sogaro, zamianowany został biskupem.

Rozwiązanie odroczonego obecnie parlamentu włoskiego, uchodzi za prawie pewne. Stanowcza rekonstrukcya gabinetu nastąpić ma dopiero po zebraniu się nowego parlamentu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 8-go lipca. Arcyks. Rudolf udał się wczoraj po południu wraz ze swą małżonką do Antwerpii, celem zwiedzenia wystawy.

Wiedeń 8go lipca. Bar. Maurycy Wodianer, członek węgierskiej Izby magnatów, prezydent austryacko-węgierskiej kolei państwowej, Towarzystwa żeglugi parowej i Izby giełdowej, umarł dziś rano w Baden. Zmarły miał lat 76. Zwłoki przewiezione zostaną do Węgier do dóbr Szanda pod Szolnokiem, gdzie pochowane zostaną w grobie familijnym.

Budapeszt 8 lipca. Książę bułgarski przybył tu rano i zwiedził wystawę.

Paryż 8 lipca. Dziś już zdaje się pewnem, że ogólne wybory nie odbędą się przed końcem września.

W senacie przedłożył Freycinet traktat w Tientsin zawarty, żądając nagłego załatwienia tego traktatu. W obradach senatu nad egipską konwencyą finansową wystąpił Gerardie (ze skrajnej prawicy) przeciw tej konwencyi i żądał odroczenia dyskusyi. Po przemówieniu Freycineta konwencya ta została przyjętą.

Paryż 8-go lipca. *Paris Journal* donosi, że Bouree zamianowany został posłem w Kopenhadze.

Courcy donosi z Hue: Wojska anamskie zostały zupełnie rozbite. Pałac królewski nie doznał uszkodzenia i zawiera wielkie skarby sztuki. Francuzi stracili 10 poległych i 62 rannych. Rejent Thuhong jest w naszych rękach. Manifest Courcy'ego, wystosowany do ludności anamskiej, piętnuje napad, jako czyn haniebny, i wzywa króla wyrazami pełnemi uszanowania, aby powrócił do pałacu. Trzeci pułk żuawów umieszczony jest w cytadeli, która wystarczy na wygodne pomieszczenie 15.000 żołnierzy. Cała piechota marynarki wezwaną została z Tonkinu.

Rzym 8 lipca. Podług *Rassegna* pozostanie Depretis za poradą lekarską do dnia 25 b. m. w Stradelli, a następnie uda się do pewnej niemieckiej stacyi kąpielowej, a nie do kąpiel w Tabiano.

Londyn 8 lipca. Z Izby niższej. Hicks Beach oświadcza, że istnieje zamiar wysłania komisyi specyalnej do Egiptu. Szczegóły nie zostały jeszcze zdecydowane. Rząd sądzi, że misya Wollfa będzie dla Chedywa przyjemną.

Maclaren zapowiada rezolucyę, że nie jest pożądanem poruczać Wollfowi misyę w Egipcie.

Balfour oświadcza, że zeszłoroczny regulamin w sprawie zapobieżenia przywleczeniu cholery jeszcze obowiązuje. Przywóz szmat zakazany został do dnia 1 listopada.

Wniosek Hicks Beacha, aby każdy wtorek i środa poświęcone były sprawom rządu, poparty przez Gladstona, przyjęty został po kilkogodzinnej dyskusyi.

Posag dla ks. Beatryczy w wysokości 30,000 funt. szterl. uchwalono 153 przeciw 32 głosom.

Madryt 8 lipca. Przedwczoraj umarło w Hiszpanii 736 osób na cholerę, a zachorowało 1708, z czego na prowincyę Valencię przypada 926 chorych.

Petersburg 8 lipca. *Journal de St. Petersb.* pisze z okazyi ostatnich oświadczeń Salisburego co do rokowań z Rosyą: Nie chcemy nad tym punktem rozwodzić się szerzej od Salisburego; wystarczy nam wyrażenie życzenia, aby rokowania te doprowadziły już raz do porozumienia.

Konstantynopol 8 lipca. Silna burza zniszczyła w dystrykcie Angory około 300 domów.

Kursa. — Wiedeń 8-go lipca. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 82·60.— 5%. — Renta papier. nieopodat. 99 45 — Renta srebr. 83·45. — Renta złota 109 05 — 6% Renta złota węgierska —·—. — 4% Renta złota węgierska 99 —. — Losy z r. 1860 139·50. — Akcye Banku Austr. Węg. 865·— — Akcye kredyt. 285 60. — Londyn 124 50. — Napoleony 9·87—. — Lombardy 136·80 Losy roku 1864 167·75 — Akcye Kolei Karola Ludwika 244·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 229·— — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 176·75. — Obligacye indemn. galicyjs. 101·75.— Losy prem. węgiersk. 117·90 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 148 25. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 168·50. — 6% Listy zast. hipot. 101 50 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 184 25. — Marki 61·10 — Ruble 124·25. — Dukaty 5 89 — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 8 go lipca. — Banknoty austryackie —. —. — Krótki Wiedeń — ·—. — Krótka Warszawa —·—. — Banknoty rosyjs. — ·—. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likwida. Polskie —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika — ·—. — Akcye austr. kredytowe — ·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Przychodzą do Krakowa:

ze Lwowa:	osobow.	mieszan.	pospiesz.	kuryerski
Lwów odjazd	3·45 rano	4·30 wie.	10·26 w noc.	2·5 pop.
Kraków przyj.	2·33 pop.	5·10 rano	6·48 rano	9·38 wie.

Z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd 2·35 popoł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.

Z Wieliczki: Wieliczka odjazd 6·55 wiecz. 5·46 rano; Kraków przyjazd 7·35 wiecz. 6·31 rano

Z Wiednia	osobow.	pospiesz.	mieszan.	kuryerski
Wiedeń odjazd	8·20 rano	11·10 rano	2·25 pop.	10·15 wie.
Kraków przyjazd	9·50 wie.	8·30 wie.	7·22 rano	7·26 rano

Z Wiednia	osobowy	mieszany
Wiedeń odjazd	8·25 wiecz.	9·30 wieczór
Kraków przyjazd	9·45 rano	5·27 popołudniu

Z Prus: o godzinie 3·15 popoł. mieszany; o godzinie 8·30 wieczór pospieszny i o godz. 9·50 wiecz. osob.

Z Warszawy: o godz. 9·45 rano osobowy i o godz. 5·27 popołudniu mieszany.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego.)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 8 Lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 75	124 75
Marki niemieckie	60 80	61 30
Dukat ważny	5 83	5 92
20-to frankówka ważna	9 82	9 90
Imperyał ważny	10 14	10 20
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 30	83 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 25	102 25
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	90 60	91 40
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 75	97 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 50	89 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 60	92 60
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	90 75	92 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	88 25	89 25
5% „ „ „ „ „ „ „	99 50	100 30
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 —	102 25
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 60	99 40
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 75	97 75
5½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 25	100 25
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 —	100 —
7% „ dłużne „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	54 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „ „	51 —	54 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	97 50	98 75
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	243 —	245 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	228 50	230 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	282 —	285 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 —	18 75
„ „ Stanisławowa	23 50	25 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 50	15 25
„ „ węgier. „ „	8 75	9 25
Wiedeń 7 Lipca. *Obligi długu państwa.*		
4⅖% Renta papierowa	82 60	82 75
4⅖% „ srebrna	83 45	83 60
4% „ złota	108 85	109 —
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	127 75	128 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 50	139 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 —	141 50
„ „ 1864 „ 100 „	167 75	168 25
„ „ 1864 „ 50 „	166 —	167 —
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	101 50	102 50
Galicyjskie „ „	101 50	102 —
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 —	107 75
Wyższo-austryackie „ „	105 —	107 —
Szląskie „ „	— —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	101 —	101 75
Węgierskie „ „	102 50	103 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	101 75	102 75
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	149 —	149 50
6% Renta węgierska złota	98 85	99 —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	108 50	108 80
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	98 75	99 —
Boden-Credit austryacki . . 80 „	226 50	227 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	285 90	286 20
„ Bank węgierski . 200 „	289 25	289 50
Depositen-Bank . . . . . 200 „	194 —	194 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	590 —	595 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	861 —	863 —
Unionbank . . . . . . 100 „	78 75	79 25
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	143 75	144 25
Wied. Bankverein . . . . 100 „	101 75	102 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	185 50	185 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	461 —	463 —
Elżbiety . . . . . . 210 „ „	238 —	238 50
Linz-Budweis . . . . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	201 —	201 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2365	2380
Franciszka Józefa . . 200 „ „	211 —	211 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	244 —	244 50
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	148 25	148 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	229 —	229 50
Nordwest austr. . . . 200 „ „	168 50	169 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	169 —	169 50
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	185 25	185 75
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	184 25	184 75
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	295 —	295 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	137 —	137 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	251 50	252 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	175 —	175 50
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	176 75	177 25
„ Westb. . . . . 200 „ „	168 25	168 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	124 —	124 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	99 75	100 25
3% prem. Bod. Cred. allg.	97 25	97 75
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 75	100 10
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 75	102 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 50	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 50	99 75
5% „ „ „ „ „ nowe 37 lat	99 50	99 75
4% „ „ „ nowe 41 lat	88 —	89 —
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	91 75	92 25
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 40	101 80
5% „ „ „ „ prem.	99 —	99 50
5% „ „ „ „ . 40 lat	96 50	97 50

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	103 —	103 30
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 25
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	102 75	104 —
4% „ Bank Hip. prem.	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	100 10	100 50
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	100 20	100 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	100 —	100 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	121 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	109 50	110 50
„ za 200 Mrk. nie op.	121 —	121 30
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	106 25	107 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	109 75	— —
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	106 25	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	92 70	93 —
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 50	101 —
„ Jarosław 300 „ „	99 50	100 —
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 50	101 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	103 50	104 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 50	103 —
„ „ Em.1874 200 m. „	128 50	— —
Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. „	119 —	— —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	88 75	89 —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	99 20	99 60
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	194 50	195 25
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	151 25	151 75
„ „ . 200 złr. 5%	127 —	— —
Theissb.-Gesell. . . . 1000 „ „	107 50	108 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ II Em. 200 „ „	99 50	— —
„ Nordost . . . . 300 „ „	99 10	99 60
„ „ złotem . . 200 „ „	— —	— —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	100 —	100 60
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 25	99 60
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	116 —	116 50
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	123 30	123 60
„ Węgierskie . . „ 100	117 90	118 20
3% „ Tureckie . . . fr. 400	20 50	20 80
Kredytowe . . . . . . złr. 100	175 75	176 25
Clary . . . . złr. 42	43 25	44 —
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	112 50	— —
Insbrucku . . . . . . „ 20	19 20	19 60
Keglewicha . . . . . . „ 10½	19 —	19 50
Krakowskie . . . . . . „ 20	18 25	18 50
Ofner (miasta Budy) . . . „ 40	42 50	43 50
Palfy . . . . „ 42	39 75	40 25
Rudolfa . . . . „ 10	17 75	18 50
Salma . . . . „ 42	55 50	56 25
Salzburgskie . . . . . . „ 20	— —	— —
St. Genois . . . . . . „ 42	48 —	48 75
Stanisławowskie . . . . „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	132 50	— —
4% . . . . „ 50	68 —	68 50
Waldsteina . . . . . . „ 20	29 —	30 —
Windischgrätza . . . . . „ 20	37 50	38 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 89	5 91
20 frankówki	9 86	9 87
Imperyały rosyjskie	10 16	10 18
Funty szterl. angielskie	12 39	12 44
Liry tureckie złote	11 17	11 20
Marki niemieckie za 100 marek	61 05	61 10
Rubel papierowy za 100	124 50	124 75
Lwów 7 Lipca.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	274 50	278 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 40	100 40
4% „ „ „ „ „	90 75	92 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 40	100 40
4½% „ Bank. kraj. gal. . 51-letnie	91 50	92 50
6% „ „ Banku hip. gal.	101 35	102 35
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	97 —	98 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 20	102 20
4½% „ pożyczki krajowej	90 75	91 75

Warszawa 7 Lipca.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	98	50
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	89	80
kupon	—	—	—	

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go czerwca 1885 r.

Odjazd z Podgórza
8 30 rano do Skawiny-Oświęcima,
11·25 przedpołudn. do Skawiny, Suchy, Żywca-Zabłocia, Zwardonia,
3 31 popołudniu do Skawiny-Oświęcima,
6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Oświęcima
8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
3.08 popołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy Nowego Sącza, Zagórza.

Odjazd z Tarnowa
2·34 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa,
5·17 rano pociąg mięszany do Grybowa, Nowego Sącza, Orłowa, Zwardonia,
1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza
10· 8 przedpoł. z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·09 popołudniu ze Zwardonia, Żywca-Zabłocia, Suchy, Skawiny,
6·39 wieczór z Oświęcima, Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Przyjazd do Oświęcima
11·54 przedpołudniem z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny, Podgórza,
6·53 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Skawiny, Podgórza.

Przyjazd do Tarnowa
11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa,
9·03 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Grybowa,
1·10 w nocy pociąg osobowy z Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa. (1513-85-)

Czcionkami Drukarni „Czasu."
Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*